

## Wspomnienie

Autor tekstu: **Bartosz Jastrzębski**

**W**spominamy. Zazwyczaj będąc niezadowolonymi, lub nie w pełni zadowolonymi, z terażniejszości (która wszak zawsze mogłaby być lepsza) zdani jesteśmy na wspomnienia lub marzenia. Jeśli chodzi o te drugie, to te z nich, które — jak mniemamy — mogą się spełnić, szumnie i na wyrost zwie się planami. Pozostałe zaś marzenia są osobliwą i nieekonomiczną nadprodukcją świadomości, nadprodukcją mającą ukryć to, na czym świadomość jest posadowiona, czyli niemą pustkę głębokiego snu bez śnienia. Marzy się więc chyba po to, by się ta niemota do mózgu nie wdarła stupor jego powodując.

Można jeszcze lękliwie oczekiwać, co jest swego rodzaju czarną fantazją. Wyobraża sobie wówczas człowiek konieczne nadejście rzeczy złych i od razu zastanawia się także czy da radę jakoś je przetrwać. Jeśli uznaje, że da — czarna fantazja przestaje już być całkiem czarna, jeśli uznaje, że przetrwać nie sposób (bo przeżyć takich złych rzeczy i zachować siebie niepodobna) wtedy czerń fantazji staje się wręcz trójwymiarowa, namacalna, gęstsza od smoły. Wówczas w przerażeniu stara się porzucić fantazję, wykonując choćby jakąś prostą czynność. Podrywa się przeto z Madejowego łóża imaginacyjnej męki, by zrobić herbaty, wyjrzeć przez okno, wyjść do kiosku po papierosy, by zadzwonić do kogoś i zapytać: co słyhać? Cokolwiek bowiem byłoby słyhać marzenie czarne zostanie oddalone — przynajmniej na jakiś czas.

Nie o marzeniu będzie jednak mowa (marzeniu, które tyczy się tego, czego nie było, nie ma i najpewniej też nie będzie), lecz o wspomnieniu, które jest chwiejnym, świadomościowym zapisem tego, co się zdarzyło. To zaś, co się zdarzyło stanowi bezwzględna konieczność. Nawet Bóg nie może uczynić, by Troja nie została zniszczona. Teraz już nie, w swoim czasie miał na to szansę. Przeszłość jest nienegocjowalna. Trzeba ją zaakceptować, nawet jeśli była ohydna. Jest konieczna i nieunikniona jak śmierć.

Wspomnienie jako ślad przeszłości, mojej własnej przeszłości, obejmuje rozległe dziedziny. Rozpoczyna się tu zaraz, pod nosem, w ledwo przeszłej chwili, bo wspominam jak piłem rano pierwszą kawę pijąc teraz drugą (choć nadal jest rano). I sięga daleko, bardzo daleko, w stare dzieje, gdym był dzieckiem małym i chłopcem. Sięga w czas tak odległy, że podług osobistej chronologii, dociera do prawdziwej prehistorii - wspomnienie staje się tu intymną Księgą Rodzaju, obrazkowym i pourywanym świadectwem wyłaniania się z Wielkiej Nieświadomości, w której zalega to wszystko, co zdarzyło się zanim się urodziłem.

O tych najstarszych i o tych najmłodszych wspomnieniach nie będziemy jednak tutaj mówić. Te pierwsze są zbyt szczątkowe, niepewne, czasem dziwaczne, zbyt też ubogie w treść. Niosą jedną tylko informację: tak to jakoś się zaczęło. Są jak obrazki dzieci — zbyt długo im się przyglądać nie można. Albo jak biblijny zapis rajskiego bytowania Prarodziców przed Upadkiem — za wiele powiedzieć się nie da. Znowuż te drugie są zbyt świeże, zalatują jeszcze terażniejszością i są nieciekawe jak ona sama. Są suche i dosłowne, niedojrzałe. Wspomnienie potrzebuje czasu by dojrzeć do właściwej sobie postaci, musi obrosnąć treścią i znaczeniem jak ziarenko piasku obrasta perłową macicą. Interesować nas zatem będzie ów rozległy „środek”, wspomnienia ani zbyt stare, ani zbyt świeże. Międzystrefa, w której z wolna kształtowała się tożsamość.



Trudne i niewdzięczne zadanie przed tym, kto wnika we wspomnienia, czyniąc to wnika

bowiem w przemijanie. W przemijanie więc w to, co czas uczynił niebyłym, co uczynił bezpowrotnie utraconym. Utracone zostały szanse, możliwości, alternatywne światy tego, co mogło być. Oczywiście te nigdy nie zaistniałe realności nie musiały być wcale dobre, lepsze od tego, co się zdarzyło: wspominając niekiedy niemal wiemy, że uniknęliśmy niebezpieczeństw, pułapek losu. A jednak czegoś tam żal. Tu i ówdzie można byłoby żywot skorygować, paru fatalnych decyzji i posunięć uniknąć. Niektórzy zapewne myślą, że zupełnie inaczej należało życiem pokierować.

Tym jednak, co przede wszystkim biegnie z czasem utraconym jest sam czas, który już upłynął. Nie chodzi już nawet o to, czegośmy nie zrobili lub czymżeśmy się nie stali. Chodzi o sam upływ czasu, że jest on nieustannym i nieodwracalnym porzucaniem właśnie minionej chwili, a wraz z nią miejsc, ludzi i stanów umysłu. Wspominamy bowiem na ogół to, co się jednak stało, a czego już nie ma i nie będzie. Porzucanie zaś, nawet jeśli konieczne, bo wynika z natury czasu, z reguły jest smutne: wolimy gromadzić niż porzucać. Dlatego i przyjemności i przykrości wspomina się ze smutkiem. W samym wspomnieniu jest smutek. Smutniśmy, że rzeczy dobre przeminęły, smutniśmy, że złe w ogóle się zdarzyły. Wspomnienia dobrych czasów wywołują także tęsknotę, która jest rozpaczliwym poszukiwaniem tego, czego już nie ma, a co chcielibyśmy by wciąż było.

Wspomnienie — wraz ze swym towarzyszem smutkiem — jest refleksją. Jest jak echo, które uzmysławia człowiekowi w jak wielkiej i pustej przestrzeni się znalazł, i że w przestrzeni tej tylko swój własny głos usłyszeć może — w pustce odbity. Echo mówi: tu nikogo nie ma, twój głos powróci do ciebie, osłabiony i zmęczony tylko odległością, którą przebył. Wspomnienie tą samą wieść przekazuje: że wszystko odeszło.

Jest ono jak zbyt mała świeca płonąca w zbyt dużym pokoju: rzuca światło w ciemność, ale ujawnia tylko kontury i wyraźne kontrasty, przekształcając je zresztą i deformując w swym chybottliwym świetle. Bo niektóre rzeczy, nawet duże, światła nie odbijają, w innych znowu światło się załamuje i rozszczepia. Jeszcze inne cień wielki rzucają, starając się nas przekonać jakoby same wielkie były — a małe są i nieważne.

Ale wspomnienie — znowuż jak światło świecy — też w romantyczny nastrój przywodzi. Nostalgia, melancholia wspomnienia nie są czarne jak śmierć — bośmy przecież przeżyli. Mają one w sobie jakieś ciepło, jakąś woń miłą, woń dyskretnie ciepłego, jesiennego dnia — wilgotnej ziemi i wilgotnych, spadłych już liści. To ciepło pochodzi może stąd, że w świetle wspomnienia rozpręża się terażniejszość. Charakterystyczne dla terażniejszości: spięcie, gotowość, zaangażowana w różne projekty uwaga, nerwy gotowe eksplodować w odruchu samoobrony, wyostrzona świadomość powinności i przymusów — wszystko to twarde jak lód, jak lód również w świetle wspomnienia zaczyna tajać. Cały ten kierat terażniejszości - uświadamiamy sobie — jest tylko chwilowym skurczem umysłu, maleńkim wirum we wnętrzu drobnej istoty, która znika jak rosa — szybko i bez śladu. Wspomnienie może przynieść w darze wyzwalający dystans, ten zaś jest istotą spokoju i pogodzonej z życiem kontemplacji.

Wspomnienia, zwłaszcza te starsze, mają strukturę mitu. Poszczególne obrazy łączą się nicią sekretnych powiązań. Nic nie jest tu przypadkowe, nic nie jest bez znaczenia. Tworzą one sensowną całość (nic to, że miejscami, jak mity, niewyraźną i wieloznaczną). To całość zakładanego sensu życia, to wewnętrzna — znana tylko Bogu i mnie - historia. Historia pełna napięć, nagłych zwrotów akcji, porażek i zwycięstw, choć także błogich okresów spokoju, lecz także mniej błogich: nudy i nijakości. Wspominane wydarzenia doprowadziły do tej tu oto chwili, są więc odpowiedzią na zagadkę wrzucenia w „teraz”. Jest to heroiczna opowieść o zmaganiach z Losem. Bohaterem jestem tu ja sam. I póki jest komu wspominać znaczy, że bohater żyje i walka trwa nadal. Opowieść ta ma ten walor, że jest jedyna w swoim rodzaju, niepowtarzalna i niepodrabialna. Jest moja. Jest pełna ważnych chwil. I kiedy ludzie, wspominając, powiadają, że dawniej było lepiej niż dziś, to ulegają chyba temu czarowi mitu, który powoduje, że znikają we wspomnieniu rzeczy miałe i pospolite, a pozostają i błyszczą w pełni ważne i znaczące — i te dobre i złe. W terażniejszości zaś jest odwrotnie: mizéria i pospolitość przesłaniają niemal całkiem wartość i znaczenie. Dlatego przeszłość jest zawsze lepsza od terażniejszości.

Ale nie tylko spamiętane wydarzenia określają stan „teraz”. Moje „teraz” określa również przeszłość poprzez wspomnienie. Wspomnienia płyną i zmieniają się razem ze mną. Poszczególne obrazy zmieniają swą wartość i znaczenie. Niektóre całkiem je tracą i zanikają, inne zyskują wielce. Niekiedy jakiś zapach, przedmiot, miejsce, stare zdjęcie lub muzyka powodują, że z głębin Wielkiej Nieświadomości wynurzają się całe sekwencje wspomnień. Odzyskujemy wówczas, stracone na skutek złego czaru Niepamięci, cenne chwile minionego

życia. Przynajmniej na moment, w rozbłysku. Bo, jeśli nie można przypisać im trwałego znaczenia i ważności, szybko zanikną. Zostaną dyskretnie eksmitowane ze świadomości jako niepotrzebny balast, zajmujący tylko jej ograniczoną przestrzeń.

Pośród tych zmiennych, chwiejnych wspomnień istnieją również wspomnienia-giganty. Czasem mgła Niepamięci wydaje się zasnuwać niemal wszystko. Wszystko staje się bezforemne i bezkształtne. Tylko strzeliste, gotyckie wieże wspomnień-słupów milowych życia wynurzają się z pomroki. Są niezbywalne, wrosnięte fundamentem w samą substancję duszy. Ich utrata oznaczałaby utratę tożsamości, lobotomię, złamanie kręgosłupa wewnętrznej narracji o życiu. Są to wspomnienia prywatnych olśnień, nagłych błysków zrozumienia, dzięki którym zmieniłem się ja, zmieniło się moje widzenie świata, a przez to i świat sam. Te doświadczenia towarzyszyły niekiedy obiektywnie doniosłym zdarzeniom życia, niekiedy występowały spontanicznie, z nagłą — choć być może przygotowywane były długo przez pracę, odbywającą się gdzieś poniżej progu świadomości. Wspominam i wiem, że czułem wtedy, iż w amorficznej magmie rzeczywistości znajduje się jednak mój własny szlak, ścieżka, którą muszę podążać — gwiazdny trakt w Nocy Świata. Ścieżka obiecywała wyjście z labiryntu. Niestety, znów ją gdzieś zagubiłem.

Pamięć — pałac wspomnień — jest też skarbcem. Są w nim rzeczy nie tylko ważne i znaczące, ale po prostu bezcenne. A bezcenne są wspomnienia o ludziach, których już nie ma. Są one ostatnim śladem ich istnienia. Nie wiemy wprawdzie czy jedynym zapisem przeszłości jest nasza pamięć, czy też to, co się zdarzyło zostawiło znak w jakiejś Kosmicznej Świadomości. Ale w Kosmiczną Świadomość ostatnimi czasy się powątpiewa. Dlatego sądzimy — wiele wskazuje na to, że słusznie — że kiedy znikną nasze wspomnieniowe obrazy umarli ludzie stracą ostatni pozór bytu i obrócą się w Nicość nieodwołalną, tak, jak to stało się z nieprzeliczoną rzeszą ludzi, co nas poprzedzała. Ale — nie łudźmy się — zmarli nie żyją we wspomnieniu. To tylko pośmiertna maska. Ożywiana wprawdzie wyobraźnią, uczuciem i wiarą w to, że może gdzieś istnieją, lecz jednak maska. Ich już nie ma. Mamy tylko bezcenne relikwie, okruchy pozostałe po przegranej walce z czasem. Bolesne relikwie.

Dlatego też w końcu wspomnienie uczy rezygnacji. Widząc nieistniejące z dawna stany jaźni — umarłe uczucia i pragnienia, umarłe myśli - poknięte przez Nicość Czasu, człowiek myśli: nie warto czuć, nie warto pragnąć ni myśleć, bo nic z tego nie zostaje. Albo może warto, ale tak, jak czyni to umierający: bez złudzenia trwałości, bez złudzenia wagi, bez iluzji urzeczywistnienia czegokolwiek. Nad wszystkim i tak w końcu zapanuje Mrok i Cisza. Wszystko powróci do stanu zerowych potencjałów. Apatycznemu i skłonnemu do bezruchu bytowi przywrócony zostanie jego kamienny spokój. Coś go kiedyś wytrąciło z równowagi — to fakt. Coś wprawiło go w ruch. I wytrysnął z niego świat form. Ale wszystko się uspokoi, gorączka Stworzenia opadnie, wszystko wystygnie i zaśnie. Świat zmęczony sam sobą postanowi umrzeć.

Nie ma porządku w tych wspomnieniach o wspomnieniu. Nie ma i być nie może, bo żyje ono własnym, cichym jak opuszczony dom, życiem. Przychodzi i odchodzi kiedy chce. Czasem zagrzewa u nas dłużej, nawet zbyt długo, czasem wypatrujemy go tęsknie, ale nie nadchodzi. Czasem staramy się je uprawiać jak cenną roślinę, która jednak, mimo naszej troski, karleje i obumiera w końcu. A bywa i tak, że — niechciane - jak chwast się wciąż odnawia i pleni wściekle z niemożliwego do usunięcia korzenia. Nie znamy reguł — o ile są tu w ogóle jakieś reguły — pamiętania i zapominania. Gdybyśmy je znali, znalazłbyśmy reguły powstawania nas samych, istotę naszej tożsamości, znalazłbyśmy siebie. Takie poznanie nie jest chyba jednak możliwe. Pozostaje więc tylko samo wspomnianie. Sycenie się intymnością tego, co nam ono przynosi. Wspomnienie jest wszak furtką, która pozwala nam uciec z teraźniejszości, furtką, która oferuje nostalgiczne błąkanie się po czarownych, tylko naszych, pięknych i strasznych, obszarach minionego. Błąkanie się w błogiej samotności, w zadumie, w ciszy, w oddaleniu od zgiełku i krzątania płynących miarowo dni. To nic, że jest to włóczęga smutna — tylko rzeczy smutne są piękne. Radość jest barbarzyńska, bezrefleksyjna i fizjologiczna. Bo nie ma się z czego cieszyć. Można tylko przez pamięć stawiać opór przemijaniu. Opór, który zostanie oczywiście złamany. Opór zatem heroiczny, beznadziejny, skazany na porażkę, sensowny tylko póki trwa. Na razie jednak trwa. Bohater bowiem żyje i głowy przed przemijaniem nie skłoni. Jest ono przecież tylko mętną rzeką, on zaś kamieniem naprzeciw niej stojącym. Kiedyś go porwie. Ale jeszcze nie teraz.

### **Bartosz Jastrzębski**

Ur. 1976. Wykłada filozofię i etykę w Dolnośląskiej Szkole Wyższej Edukacji i na Uniwersytecie Wrocławskim. Doktorat poświęcił filozoficznym aspektom poezji Blake'a (wyd. Wydawnictwo Naukowe DSWE 2006). Wydał zbiór esejów zatytułowany "[Pająk. Szkice prawie filozoficzne](#)" (Wrocław 2007).



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 04-06-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5403) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5403>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)